

Wstęp

Dziś na ulicach warszawskiego getta porozklejano ogłoszenia w czarnych ramach, informujące o śmierci Cwi Szolema Pryłuckiego. Przechodnie przystawali na chwilę. Młodzi ludzie wzruszali ramionami i szli dalej. Ludzie w średnim wieku pocierali czoła: „Który to Pryłucki? Noach? Nie, jego ojciec, cóż, młodzi nie powinni umierać...”. Starsze pokolenie stało zdziwione: „To on jeszcze żył, stary Pryłucki? To on w ogóle przebywał w Warszawie?”. Nic nie wiedzieli¹.

Wydaje się zaskakujące, że śmierć jednego z weteranów żydowskiej, wielkonakładowej prasy codziennej w Polsce, człowieka, którego nazwisko przed 1939 r. było powszechnie rozpoznawalne na tzw. żydowskiej ulicy, nie zrobiła większego wrażenia na mieszkańcach getta, wśród których było zapewne wielu dawnych czytelników gazet wydawanych przez Pryłuckiego. Reakcje te staną się jednak zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, że Cwi Pryłucki w chwili śmierci miał lat osiemdziesiąt i należał do zupełnie innej epoki. Jego czynna działalność redaktorska i polityczna zakończyła się jeszcze przed wybuchem wojny (częściowo zresztą usunął go w cień jego własny syn, Nojeh Pryłucki). Wypada zatem przypomnieć ją choćby w najważniejszych zarysach.

Od Krzemieńca do Warszawy

Cwi² Pryłucki urodził się 29 lipca 1862 r. w Krzemieńcu na Wołyniu jako syn Nachmena i Sary³. Ojciec, zamożny kupiec i przyjaciel Icchaka Bera Lewinsona⁴, wychowywał

¹ S. Szejnkinder, *Z mojego dziennika*, ARG I 461, tłum. M. Siek, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 23 [w przygotowaniu].

² W źródłach i opracowaniach biograficznych pojawiają się różne warianty imion Pryłuckiego: Cwi, Cwi Hirsz, Cwi Szolem, Hirsz Szulim, German Naumowicz (ten ostatni występuje w źródłach i opracowaniach rosyjskojęzycznych).

³ Dane biograficzne podaje za: *Leksikon fun der najer jidiszer literatur*, t. 7, New York 1956–1981, kol. 224–225; *Leksikon fun der jidiszer literatur; prese un filologie*, t. 2, Wilno 1927, kol. 967–970; *Polski słownik judaistyczny*, t. 2, Warszawa 2003, s. 365; *Polski słownik biograficzny*, t. 28/4, Wrocław 1985, s. 628–629.

⁴ Icchak Ber Lewinson (1788–1860), pisarz hebr., zwany „rosyjskim Mendelssohmem”, wywarł ogromny wpływ na rozwój ruchu haskalowego i jego literaturę w Rosji.

syna w duchu Haskali. Młody Cwi oprócz otrzymania tradycyjnej edukacji żydowskiej mógł zatem uczyć się także języków obcych – rosyjskiego, niemieckiego i francuskiego, co umożliwiło mu później studia wyższe. W 1880 r. uczęszczał jako wolny słuchacz na wykłady na uniwersytecie w Kijowie, później – w Berlinie. W pamiętnikach wspomina, że słuchał m.in. wykładów z ekonomii Gustava von Schmollera⁵ (cz. I, z. VI, k. 404).

Już w młodości nadsyłał korespondencje do prasy hebrajskiej. Debiutował w 1880 r. artykułem pt. *Sziwat Cijon* (Powrót do Syjonu) w czasopiśmie „Ha-Boker Or”⁶, współpracował też z „Ha-Cefira”⁷. Zaangażowany od samego początku w działalność ruchu Chibat Cijon i Bnej Mosze (zob. *Słownik terminów częściej występujących w tekście*) objeżdżał Wołyń, agitując za osadnictwem żydowskim w Palestynie. W tym duchu publikował także na łamach „Ha-Melic”⁸, gdzie w latach 90. XIX w. prowadził (pod pseudonimem Aminadab) stałą rubrykę „Pinkas katan” (Mała kronika), w której ustosunkowywał się m.in. do poglądów Mojsze Lejba Lilienbluma⁹ i Achad ha-Ama¹⁰. Polemice z tym ostatnim poświęcił ponad sto artykułów w cyklu pt. *Al dawar tocat ha-bikoret* (W sprawie wyników wizytacji).

W 1900 r., w następstwie nieudanych interesów, Pryłucki musiał opuścić Krzemieniec. Z „jednego z najlichszych miast powiatowych Wołynia, zamieszanego głównie przez Żydów, trudniących się drobnym handlem i przemycaaniem towarów”¹¹ wyjechał do Petersburga – stolicy imperium, a zarazem „laboratorium wybiórczej integracji”¹², jak określił to jeden ze współczesnych badaczy. Dla podobnych Pryłuckiemu żydowskich migrantów ze strefy osiedlenia Petersburg był nie tyle „oknem na Europę”, co raczej oknem na Rosję¹³. Dawał możliwość zetknięcia się z zupełnie innymi Żydami – zasymilowanymi, rosyjskojęzycznymi, zatrudnionymi w administracji państwowej lub uprawiającymi wolne zawody, ale zarazem świadomymi swojej odrębności narodowej.

⁵ Gustav von Schmoller (1838–1917), ekonomista, jeden z głównych przedstawicieli szkoły historycznej w ekonomii, wykładał m.in. w Strasburgu i Berlinie.

⁶ „Ha-Boker Or” (1876–1886), hebr. miesięcznik literacki, założony we Lwowie przez Awrahama Bera Gottlobera, później wydawany w Warszawie.

⁷ „Ha-Cefira” (1862–1931), pierwszy hebr. tygodnik (od 1886 r. dziennik) w Królestwie Polskim, założony w Warszawie przez Chaima Zeliga Słonimskiego i poświęcony popularyzacji nauki; po objęciu redakcji przez Nachuma Sokołowa zmienił profil na syjonistyczny i bardziej publicystyczny.

⁸ „Ha-Melic” (1860–1873, 1878–1904), drugi hebr. tygodnik (od 1886 r. dziennik) w Rosji, wychodzący kolejno w Odessie i Petersburgu, propagujący ideologię Haskali.

⁹ Mosze Lejb Lilienblum (1843–1910), pisarz i publicysta tworzący w j. żyd., hebr. i ros., jeden z najważniejszych przedstawicieli Haskali w Cesarstwie Rosyjskim. Jego autobiografia *Chatot neurim* (Grzechy młodości, 1873) wywarła wielki wpływ na pokolenie młodzieży żydowskiej szukającej swego miejsca w modernizującym się świecie.

¹⁰ Achad ha-Am (właśc. Aszer Cwi Ginzberg, 1856–1927), pisarz, publicysta, jeden z czołowych działaczy ruchu Chowewej Cijon, twórca koncepcji tzw. duchowego syjonizmu, czyli odnowy moralnej i utworzenia w Erec Israel ośrodka kultury promieniującego na diasporę.

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, Warszawa 1883, s. 776.

¹² B. Nathans, *Beyond the Pale. The Jewish Encounter with Late Imperial Russia*, Berkeley–Los Angeles–London 2002, s. 83.

¹³ *Ibidem*, s. 88.

XII Wstęp

Jedną z płaszczyzn, na której środowisko to prowadziło dyskusje światopoglądowe, była prasa hebrajska i rosyjsko-żydowska¹⁴.

W Petersburgu Pryłucki w pełni poświęcił się dziennikarstwu. Do 1903 r. był współpracownikiem, a także przez jakiś czas redaktorem politycznym „Ha-Melic”, w którym publikował wiele, zarówno pod własnym nazwiskiem, jak i pod pseudonimami (Aw, Bar Galuta, P., Ben Sara i in.) lub anonimowo. Następnie współpracował m.in. z czasopismami „Ha-Zman”¹⁵ i „Buduszcznost”¹⁶. Jego pierwszy artykuł napisany w języku żydowskim (jidysz) ukazał się w dodatku do „Ha-Melic” zatytułowanym „Bleter fun a Togbuch”.

Rosnące znaczenie prasy codziennej sprawiało, że co bardziej przedsiębiorczy wydawcy coraz częściej zabiegali w Głównym Urzędzie do Spraw Druku¹⁷ o koncesję na wydawanie dziennika w języku żydowskim. Pryłucki zaczął się o nią starać już w 1902 r., ale nie było to sprawą łatwą, gdyż władze carskie patrzyły niechętnie na „żargon”¹⁸. Ostatecznie koncesję taką przyznano w 1903 r. innemu dziennikarzowi, współpracownikowi prasy hebrajskiej i rosyjsko-żydowskiej Szaulowi Ginzburgowi – jak się zdaje, liczone na to, że żydowska gazeta codzienna będzie dobrym narzędziem do propagowania emigracji Żydów z Rosji¹⁹. Wydawany przez Ginzburga dziennik „Der Frajnd”²⁰ zaczął wychodzić w styczniu 1903 r. i zyskał szybko ogromną popularność²¹.

Gdy na fali wydarzeń rewolucyjnych 1905 r. stosunek cenzury do prasy żydowskiej stał się dużo bardziej liberalny, także Pryłucki otrzymał zgodę na wydawanie dziennika (cz. I, z. VI, k. 381). Jednak Petersburg jako lokalizacja dla nowej gazety nie miał racji bytu: ze względu na specyfikę lokalnej społeczności żydowskiej nie było w nim zbyt dla prasy żydowskiej (praktycznie cały nakład „Frajnda” rozchodził się poza Petersburgiem). Na horyzoncie za to coraz jaśniej świeciła gwiazda stolicy Królestwa Polskiego,

¹⁴ O prasie żydowskiej w XIX-wiecznym Petersburgu zob. klasyczne stadium: J. Slucki, *Ha-itonut ha-jehudit-rusit be-mea ha-tsza-esre*, Jeruzalaim 197.

¹⁵ „Ha-Zman” (1903–1915) – dziennik hebrajski założony w Petersburgu przez Ben-Cijona Kaca, później wydawany w Wilnie.

¹⁶ „Buduszcznost” (1899–1904) – tygodnik ros.-żyd. wydawany w Petersburgu, redagowany przez S.O. Gruzenberga, udostępniający dużo miejsca na swych łamach rosyjskim syjonistom.

¹⁷ Główny Urząd do Spraw Druku (Главное управление по делам печати, 1865–1917), instytucja państwowa w carskiej Rosji odpowiedzialna za kontrolę i cenzurę wszelkiego rodzaju wydawnictw krajowych i zagranicznych, działająca w Petersburgu przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Podlegały jej lokalne Komitety Cenzury, istniejące w większych ośrodkach wydawniczych.

¹⁸ Omówienie postępowania cenzury carskiej wobec wydawnictw żydowskich zob. D.A. Eliaszewicz, *Prawitielstwienajaja politika i jewriejskaja pieczat’ w Rossii 1797–1917. Oczerki istorii cenzury*, Sankt Petersburg–Jerusalem 1999, s. 435–456.

¹⁹ S. Ginzburg, *Amolike Peterburg*, New York 1944, s. 219–221.

²⁰ „Der Frajnd” (1903–1912) – pierwszy dziennik żyd. w Cesarstwie Rosyjskim, założony przez Szaula Ginzburga, w 1909 r. przeniesiony z Petersburga do Warszawy.

²¹ O „Frajndzie” zob. A.S. Frenkel, *Woschożdenije i zakat „Der Frajnd” – pierwoj w Rossii jeżedniewnoj gazety na idisze (1903–1914)*, „Archiw Jewriejskoj Istorii” 6, 2011, s. 104–122; S.A. Stein, *Making Jews Modern. The Yiddish and Ladino Press in the Russian and Ottoman Empires*, Bloomington–Indianapolis 2004, *passim*.

która od końca XIX w. wyrastała na jeden z głównych ośrodków kultury żydowskiej w Cesarstwie Rosyjskim. Pryłucki uzyskał zatem zgodę na przeniesienie koncesji do Warszawy, dokąd przyjechał wiosną 1905 r.

Przeprowadzka do Warszawy – podobnie jak wcześniejsze przenosiny do Petersburga – wiązała się z koniecznością zaistnienia w zupełnie nowym środowisku. Pryłucki był jednym z wielu żydowskich migrantów, którzy na przełomie XIX i XX w. przybyli z południowych i środkowych guberni Rosji do Królestwa Polskiego, zbiorczo określanych tutaj mianem litwaków (choć termin ten historycznie odnosił się tylko do Żydów zamieszkujących tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego, z wyjątkiem Wołyń) ²². Mimo że Pryłucki formalnie nie był litwakiem, jego kontakty ze środowiskiem rosyjsko-żydowskim i pobyt w Petersburgu sprawiły, że zetknięcie się z Żydami polskimi było dla niego zupełnie nowym doświadczeniem, o czym świadczy zanotowana w pamiętnikach rozmowa z Nachumem Sokołowem (cz. II, z. I, k. 1). W celu zakorzenienia się w warszawskim środowisku dziennikarskim zaczął nawet uczyć się polskiego (cz. II, z. I, k. 28). Jesienią 1905 r. znalazł się także w gronie ośmiu warszawskich redaktorów – sygnatariuszy petycji do warszawskiego generał-gubernatora, którzy po ogłoszeniu przez Mikołaja II tzw. manifestu październikowego ²³ odmówili dalszego składania materiałów redakcyjnych do cenzury prewencyjnej ²⁴.

1 sierpnia 1905 r. Pryłucki wydał pierwszy numer dziennika „Der Weg” (Droga) – pierwszej w historii żydowskiej gazety codziennej w Królestwie Polskim (cz. II, z. I, k. 21–22). W jego zamierzeniu „Der Weg” miał być „encyklopedią powszechną, przygotowywaną przez zespół fachowców, których misją była edukacja żydowskiej publiczności” ²⁵, redagowaną na wzór gazet rosyjskich, czyli podporządkowaną artykułowi przewodniemu, zamieszczonemu na pierwszej stronie. Ten układ gazety zdawał się tak nie naruszalny, że nawet bieżące wiadomości pierwszej rangi, jak np. o zawarciu pokoju w Portsmouth kończącego wojnę rosyjsko-japońską, podawano jakby mimochodem i na drugim planie ²⁶. Ten pierwszy warszawski dziennik żydowski wzbudził wśród warszawskich Żydów duże poruszenie. Jak pisał naoczny świadek:

²² Więcej o litwakach zob. F. Guesnet, *Migration et stéréotype: le cas des Juifs russes au Royaume de Pologne à la fin du XIX^e siècle*, „Cahiers du Monde Russe” 41, 2000, nr 4, s. 505–518. Zob. też dalej, przyp. 94.

²³ 17(30) października 1905 r., pod wpływem premiera Siergieja Wittego, car Mikołaj II wydał odezwę (znaną jako manifest październikowy), w której zapowiedział przyznanie swobód obywatelskich (w tym wolności słowa), powszechnego prawa wyborczego i powołanie Dumy Państwowej jako władzy ustawodawczej. Jakkolwiek wiele z obietnic manifestu po stłumieniu rewolucji odwołano (lub też nigdy nie wprowadzono w życie), został on wykorzystany jako podstawa działalności prasy masowej w j. żyd. i od tego momentu można mówić o gwałtownym jej rozkwicie na ziemiach Królestwa Polskiego.

²⁴ S. Lew, *Prokim jidisze geschichte. Socjale un nacionale bawegungen baj jidn in Pojln un Rusland fun 1897 biz 1914*, Nowy Jork 1941, s. 204; D. Druk, *Cu der geschichte fun der judischer prese (in Rusland un Pojlen)*, Warsze 1920, s. 43.

²⁵ K. Weiser, *Jewish People, Yiddish Nation. Noah Prylucki and the Folkists in Poland*, Toronto–Buffalo–London 2011, s. 50.

²⁶ D. Druk, *op. cit.*, s. 40.

Wszędzie, gdzie się wówczas weszło, ludzie nie przestawali mówić o nowym „Kurierze” czy nowym „Frajndzie”, jak wielu warszawskich Żydów nawet w późniejszych latach nazywało każdą żydowską gazetę²⁷.

„Der Weg” zawieszono po trzech miesiącach na skutek wewnętrznych konfliktów w zespole, kłopotów z cenzurą i ogólnie trudnej sytuacji politycznej, by ponownie otworzyć pod tym samym tytułem w końcu listopada 1905 r. Odnowiony dziennik robił lepsze wrażenie, wychodził na lepszym papierze, był ogólnie bogatszy w treści (zaczęto np. wówczas drukować felietony o teatrze żydowskim, które były dla aktorów zupełną nowością²⁸), i po otwarciu I Dumy w kwietniu 1906 r. osiągnął nakład w wysokości 15 tys. egzemplarzy. Jednak problemy finansowe redakcji zaczęły się mnożyć – z udziału wycofał się dotychczasowy sponsor, niejaki inżynier Ippo, który wcześniej zainwestował w gazetę 25 tys. rubli. Ani wprowadzenie wydania wieczornego (co był zupełną nowością w ówczesnej prasie żydowskiej), ani założenie hebrajskiego dziennika „Ha-Jom”, z którego dochody miały uratować „Der Weg” – nie pomogły i gazeta zakończyła żywot (cz. II, z. II, k. 57).

Po zamknięciu „Der Weg” Pryłucki został głównym współpracownikiem założonego w lutym 1907 r. przez Mordechaja Spektora (redaktora) i Szaula Hochberga (wydawcę) nowego dziennika pt. „Unzer Leben” (Nasze Życie). Prowadził w nim rubrykę z bieżącym komentarzem politycznym pt. „Der Moment” (Chwila), która zdobyła sporą popularność (cz. II, z. II, k. 60). Młody literat Awrom Zak, pełniący funkcję sekretarza Pryłuckiego w „Unzer Leben”, opisywał swojego szefa jako „godnie wyglądającego Żyda, z przystrzyżoną siwą brodą, z *pince-nez* na orlim nosie, ze znaczną, lśniąca łysiną”²⁹. Ówczesne zwyczaje redakcyjne wymagały, by redaktor potrafił zrobić w gazecie dosłownie wszystko – od napisania tekstu po jego skład i druk; redaktor naczelny do tego musiał trzymać stale rękę na pulsie i Pryłucki przestrzegał tej zasady nawet podczas letniego wypoczynku na dacy, w Milanówku albo w Józefowie pod Warszawą. Zak jako sekretarz dojeżdżał do niego codziennie „z redakcyjną korespondencją, rękopisami i różnymi gazetami, krajowymi i zagranicznymi”³⁰. Ze wspomnień współczesnych wynika, że zarówno na dacy, jak i Warszawie Pryłuccy prowadzili dom otwarty, chętnie podejmując gości. Wielu z nich było ideowymi towarzyszami Pryłuckiego lub jego współpracownikami w tej czy innej gazecie³¹.

Opus vitae – „Der Moment”

Częste konflikty Pryłuckiego z Szaulem Hochbergiem na tle zarobków współpracowników doprowadziły do tego, że w 1910 r. Nojeh Pryłucki, Dowid Druk i Hilel Cajtlin postanowili założyć nowy dziennik, z Cwi Pryłuckim jako redaktorem naczelnym (cz. II, z. II, k. 72–73). Był to śmiały krok: w ówczesnej Warszawie ukazywały się

²⁷ *Ibidem*, s. 39.

²⁸ *Ibidem*, s. 46.

²⁹ A. Zak, *In onhej b fun a friling*, Buenos Aires 1962, s. 78.

³⁰ *Ibidem*, s. 87.

³¹ E. Cejtlin, *In a literariszer sztab*, Buenos Aires 1946, s. 162–183; A. Zak, *In onhej...*, s. 127.

już cztery dzienniki żydowskie, z których jeden, „Hajnt”, odnosił spektakularne wręcz sukcesy, wydawało się zatem, że rynek jest nasycony. Ale przykład „Hajntu” przekonał przedsiębiorców, że w prasę warto inwestować i w ten sposób znaleźli się sponsorzy dla nowej gazety codziennej, którzy w dodatku mieli zaufanie do Cwi Pryłuckiego (postrzeganego bardziej jako przedsiębiorca niż pisarz)³².

Dziennik „Der Moment”, którego pierwszy numer ukazał się 5(18) listopada 1910 r., był pomyślany jako „gazeta mieszcząca, gazeta, która koła nerwy, nie dopuszczała do robienia hałasu i zawsze poszukiwała kompromisu”³³ – innymi słowy, od samego początku i *ex definitione* znajdował się w opozycji do „Hajntu”, który miał opinię goniącego za sensacją. Biograf Nojecha Pryłuckiego, Kalman Weiser, charakteryzuje ogólne nastawienie „Momentu” jako „bezpartyjne forum, na którym zasadniczo akceptowano każdą żydowską orientację polityczną i kulturalną (z wyjątkiem asymilacji)”³⁴. Redakcja mieściła się najpierw przy ul. Dzikiej 4, potem przeniosła się na Nalewki 38. Jeden z jej pierwszych współpracowników, A. Almi, pisał we wspomnieniach o „pionierskim duchu”³⁵, który towarzyszył powstawaniu („w wilgotnym, zimnym mieszkaniu”³⁶) pierwszych numerów „Momentu” i o tym, w jaki sposób uczył się postrzegać świat międzynarodowej polityki:

Ten wielki świat otwiera przede mną Cwi Pryłucki, który dyktuje mi codziennie swój polityczny artykuł wstępny. Oswajam się z Francją, Anglią, Niemcami, Chinami, Japonią. Redaktor zanurza się w paryskim „[Le] Temps” albo „Matin”, w „Berliner Tageblatt”, w „Neue Freie Presse” i w innych zagranicznych gazetach. Potem zaczyna maszerować po gabinecie tam i z powrotem, z rękami założonymi do tyłu. Ja siedzę gotowy z zamoczonym piórem nad kartką papieru i czekam. [...]

Wreszcie redaktor zaczyna dyktować. Ale zaraz ktoś mu przerywa. Raz jest to Dowid Druk, to znów inny współpracownik przynosi artykuł albo przychodzi I[sroel] Ch[aim] Zagorodski z fragmentem kroniki warszawskiej – i nie można tego odłożyć na potem, musi zaraz trafić do zecerni. A wszystko musi przejść wcześniej przez ręce redaktora³⁷.

Talent Pryłuckiego do tłumaczenia niedoświadczonym czytelnikom zawiloci międzynarodowej polityki potwierdzał także w swych wspomnieniach eseista i krytyk teatralny Aleksander Mukdoni: „Cwi Pryłucki nie był wielkim pisarzem, ale umiał pisać »o żydowskiej polityce«, to znaczy umiał pisać o polityce międzynarodowej na sposób żydowski. [...] Mówił dokładnie tak, jak jego czytelnicy mówią o polityce, ale, rozumie się, z większą wiedzą i większymi kompetencjami”³⁸.

Pryłucki był jednym z tych redaktorów, którzy doskonale rozumieli swoich czytelników, ponieważ rekrutowali się z tej samej sfery. Stąd też w „Momencie” unikano tematów, które mogłyby zgorszyć konserwatywnych, małomiasteczkowych odbiorców

³² A. Mukdoni, *In Warsze un in Lodź*, t. 1, Buenos Aires 1955, s. 231.

³³ D. Druk, *op. cit.*, s. 108.

³⁴ *Ibidem*, s. 63.

³⁵ A. Almi, *Momentn fun a lebn*, Buenos Aires 1948, s. 115.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 116.

³⁸ A. Mukdoni, *op. cit.*, s. 232–233.

(lub religijnych współpracowników). Awrom Zak wspominał nieco anegdotyczną historię o tym, że kiedyś przyniósł Pryłuckiemu do druku nowelę, w której znalazło się zdanie: „Tamtej nocy dzwony białego klasztoru dzwoniły dziwnie smutno”. Pryłucki zakwestionował „dzwony białego klasztoru” jako „niezbyt pasujące” w „Momencie” i proponował autorowi zastąpienie ich „dzwonkiem w pensjonacie”, na co jednak Zak się nie zgodził³⁹.

Dzięki reklamowanemu na łamach nowej gazety projektowi budowy miasta-ogrodu w Miłosnej k. Warszawy (czytelników zachęcano do zbierania drukowanych w numerach kuponów, uprawniających do udziału w losowaniu bezpłatnych działek) w 1911 r. nakład „Momentu” osiągnął 20 tys. egzemplarzy⁴⁰. Jednak obaj Pryłuccy, ojciec i syn, mieli większe ambicje niż tylko podnoszenie nakładu. „Moment” miał być (podobnie jak inne gazety żydowskie w tym czasie) narzędziem do formowania tożsamości żydowskich mas w duchu narodowotwórczym. Stąd też np. to od redakcji „Momentu” wyszła inicjatywa założenia w Warszawie klubu rzemieślników żydowskich (i kilkaset rubli łąpówki za jego statut!), „który powinien umożliwić stworzenie instytucji kulturalnej dla żydowskich mas robotniczych”⁴¹. Podobnie jak „Hajnt”, z którym trwała bezpardonowa rywalizacja, „Moment” wywarł wielki wpływ na świadomość czytelników w latach 1912–1913 na skutek dwóch kluczowych wydarzeń: wyborów do IV Dumy w Warszawie (cz. II, z. III, k. 89–96) oraz procesu Bejlisa w Kijowie (cz. II, z. III, k. 114–120). Agitacja prasowa (prowadzona m.in. piórem Nojecha Pryłuckiego) zmobilizowała wyborców żydowskich do rejestrowania się, co przełożyło się na ostateczny wynik wyborów warszawskich w 1912 r., zakończonych spektakularną klęską endecji. Z kolei podczas relacjonowania procesu Bejlisa (na ten czas otwarto w Kijowie filię redakcji) nakład „Momentu” wzrósł do 150 tys. egzemplarzy⁴².

Okres I wojny światowej, mimo że odciął gazetę od części czytelników i współpracowników, był dla „Momentu” ostatecznie dość owocny. Po zamknięciu wszystkich pism żydowskich w lipcu 1915 r. przez Rosjan, „Moment” zaczął się ponownie ukazywać natychmiast po wejściu Niemców do Warszawy na początku sierpnia 1915 r. (cz. II, z. IV, k. 159). Podczas wyborów do Rady Miejskiej w lipcu 1916 r. kandydatura Nojecha Pryłuckiego i założona przez niego partia „Folkspartaj” (tzw. folkiści) odniosła wśród Żydów warszawskich miażdżące zwycięstwo (cz. II, z. V, k. 186). „Moment” jako nieoficjalny organ folkistów zyskał dzięki temu znacznie na popularności, choć Cwi Pryłucki „pozostał osobiście wierny syjonizmowi i pozwalał na druk opinii krytycznych wobec folkizmu”⁴³.

³⁹ A. Zak, „*Der Moment*” *cwiszn bejde welt-milchomes*, w: *Di jidisze prese wos iz gewen*, red. D. Flinker, M. Canin, S. Rozenfeld, Tel Awiw 1975, s. 84.

⁴⁰ D. Druk, *op. cit.*, s. 110–111; K. Weiser, *Jewish People...*, s. 65.

⁴¹ B.E. Rak, *Wspomnienia żydowskiego działacza rzemieślniczego*, tłum. M. Urynowicz, Warszawa 2010, s. 34.

⁴² M. Mozes, *Di erszte jorn fun warszewer „Moment”*, w: *Di jidisze prese wos iz gewen...*, s. 74–75; A. Zak, „*Der Moment*”..., s. 83.

⁴³ K. Weiser, „*Der Moment*” (1910–1939), w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikow, współpr. G.P. Bąbiak, A.J. Cieślukowa, Warszawa 2012, s. 82.

W 1920 r. uroczyste obchodzono dziesięciolecie istnienia pisma. W numerze jubileuszowym Cwi Pryłucki przypomniał w artykule okolicznościowym, że „Moment” w założeniu miał być „rodzajem żydowskiego parlamentu”⁴⁴. Natomiast w wydanym z tej okazji almanachu opublikował artykuł pt. *Di rolie fun der judischer froj in modernem judisz-gezelschaftlichen leben* (Rola kobiety żydowskiej w nowoczesnym żydowskim życiu społecznym)⁴⁵.

Redakcja „Momentu” mogła z optymizmem patrzeć w przyszłość. Najpopularniejsze i najciekawsze numery piątkowe liczyły 14 stron i „wyróżniały się szerokim wachlarzem materiałów publicystycznych, artykułów literackich i recenzji teatralnych. Na stronie poświęconej literaturze i sztuce [...] zamieszczano recenzje wydawnicze, eseje, krytykę teatralną i dyskusje o sztukach plastycznych. Osobne rubryki zajmowały się sprawami ekonomicznymi, kwestiami związanymi z emigracją, poradami prawnymi i podatkowymi. »Moment« miał również pierwszego stałego reportera sportowego w prasie jidyszowej [...] i dział szachowy”⁴⁶. Od 1924 r. wydawano także popołudniówkę „Warszewer Radio” (Warszawskie Radio), przeznaczoną dla mniej wymagającego odbiorcy⁴⁷.

Pierwszy objawy kryzysu zarysowały się w 1925 r., gdy najpopularniejszy żydowski felietonista w Polsce, B. Juszczon, na skutek konfliktu z Nojechem Pryłuckim zerwał współpracę z „Momentem” i przeszedł do „Hajntu”, pociągając za sobą kilka tysięcy czytelników (cz. II, z. VII, k. 229–230). Pod koniec lat 20. ambitna próba unowocześnienia gazety (zakup nowoczesnej maszyny rotacyjnej z Niemiec), w połączeniu z istniejącymi obciążeniami finansowymi (utrzymanie rozbudowanego zespołu redakcyjnego, na redukcję którego nie wyrażały zgody bardzo wpływowe związki zawodowe) oraz światowym kryzysem finansowym dramatycznie pogorszyły sytuację „Momentu”. W celu ratowania pisma w 1931 r. założono kooperatywę „Nasza Prasa”, w skład której wchodziłi przedstawiciele redakcji, administracji i drukarni oraz poprzedni właściciele⁴⁸. Cwi Pryłucki odnosił się krytycznie do tych pomysłów (cz. II, z. IX, k. 262–263), a podczas zebrania wszystkich pracowników, na którym zapadła decyzja o utworzeniu kooperatywy, nie odezwał się ani słowem⁴⁹.

W 1938 r. kooperatywa, nie mogąc się uporać z długami, wystąpiła do sądu o ustanowienie nadzoru sądowego. Syndykiem masy upadłościowej mianowano warszawskiego adwokata, Marka Kahana (w niektórych źródłach występuje też jako Kohan). Kahan, zwolennik Włodzimierza Żabotyńskiego i ruchu rewizjonistycznego, przekształcił „Moment” w organ rewizjonistów, co doprowadziło w marcu 1939 r. do strajku w redakcji (cz. II, z. X, k. 303–304). I choć ostatecznie doszło do porozumienia, a gazeta ukazywała się nadal, to Cwi Pryłucki – formalnie pozostający redaktorem naczelnym

⁴⁴ C. Pryłucki, „*Der Moment*” als judische tribune, „Der Moment”, 19 XI 1920, s. 6.

⁴⁵ *Idem*, *Di rolie fun der judischer froj in modernem judisz-gezelschaftlichen leben*, w: *Almanach cum 10-jehrigen jubileum fun „Moment”*, Warsze 1921, s. 177–188.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 83.

⁴⁷ *Preliminary Inventory of Yiddish Dailies and Periodicals Published in Poland Between the Two World Wars*, oprac. Y. Szeintuch, współpr. V. Solomon, Jerusalem 1986, s. 70.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 86.

⁴⁹ A. Zak, „*Der Moment*”..., s. 92.

– coraz rzadziej przychodził do redakcji, nie mając już żadnego wpływu na treść i kierunek gazety, a jego wieloletni komentarz polityczny coraz częściej nie kwalifikował się do druku⁵⁰. Jeden z młodych współpracowników „Momentu”, Sz. Szejnkinder, którego dziennik z getta warszawskiego także zachował się w Archiwum Ringelbluma, tak wspominał swoją współpracę z Pryłuckim na krótko przed wybuchem wojny:

W tym powstającym chaosie i duchowym upadku poznałem przywódcę stada, Cwi Pryłuckiego. Nie siedział on już w pokoju redakcyjnym, pracował u siebie w domu. Ale kiedy tylko przychodził do redakcji, ten stary, wysoki, trochę przygarbiony redaktor naczelny – wszystko wyłapywał swoim wrażliwym uchem, wszystko obejmował swoim mądrym wzrokiem i zniżał. Z każdym rozmawiał łagodnie, cichym, miękim tonem. Jednocześnie dbał o to, żeby jego nazwisko jako redaktora odpowiedzialnego nie zostało splamione.

Nawiązawszy z nim bliższy kontakt, zauważyłem, że redaktor naczelny przeżywa na stare lata wewnętrzną tragedię, wieczną tragedię starszego pokolenia, które nie może się pogodzić z reformami, nowym stylem życia, pogardzaniem tradycją przez młode pokolenie. Prasa żydowska, jak w ogóle cała prasa, w ostatnich przedwojennych latach nabrała całkiem nowego charakteru. Zamiast być dla społeczeństwa organem informacji i kształcenia stała się oficjalnym narzędziem aparatu propagandy. [...] Ogólna pauperyzacja kulturalna społeczeństwa odcisnęła swoje piętno również na prasie i z tego powodu Cwi Pryłucki bardzo cierpiał.

W przeciwieństwie do innych gazet, gdzie funkcję formalnego, odpowiedzialnego przed władzą redaktora pełniła fikcyjna osoba, tzw. siedzący redaktor, czyli taki, który mógł iść do więzienia, gdyby cenzura tak zechciała, „stary” nie pozwalał, aby w „jego” „Momencie” ktoś inny prócz niego był odpowiedzialny. W godzinach przedpołudniowych zwykle siedział w jego cichym, arystokratycznym mieszkaniu przy Bonifratskiej 31, w lecie natomiast w Śródborowie. Tam nie tylko pisałem jego piątkowe artykuły polityczne, które rodziły się we wtorek lub środę i w piątek były już nieaktualne, ale także czytałem mu powieści i materiały publicystyczne. Przysłuchiwał się uważnie i zatrzymywał mnie co chwilę, wykreślał zdania, wyrażenia, które zgrzytały, nie brzmiały wystarczająco dobrze dla jego wrażliwego ucha. Każdego dnia czytał „Der Moment” od deski do deski. Nanosił poprawki na złą korektę i za każdym razem, kiedy znajdował w kronice coś, co mogło mieć związek z cenzurą albo z późniejszym dementowaniem, zaraz dzwonił do redakcji, alarmował, interweniował.

Właściciele po cichu żartowali sobie ze „starego”, że ma już starczy uwiad myśli, że boi się różnych trefnych rzeczy, które teraz są już koszerne. Ale pozorny szacunek dla „starego”, dla redaktora naczelnego pozostał. Jedynym szczerze oddanym mu człowiekiem był I[cchak] I. Propus, jego wieloletni sekretarz i adiutant. Nie przepuszczał on żadnego materiału, którego wcześniej nie zobaczyłby „stary”. Chyba że ktoś taki materiał przeszmygłował i ośobiście oddał w drukarni..., co ostatnio zdarzało się często⁵¹.

„Der Moment” wychodził nadal podczas pierwszych trzech tygodni oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r. Rewizjonistyczni redaktorzy ewakuowali się z Polski zaraz po wybuchu wojny, zabierając ze sobą kasę redakcji, zatem Cwi Pryłucki wziął się znowu do pracy. Trwało to jednak krótko i wkrótce na posterunku pozostali jedynie

⁵⁰ *Ibidem*, s. 100.

⁵¹ S. Szejnkinder, *op. cit.*

nieliczni młodszy współpracownicy, jak Awrom Zak, którzy, wstrzymując wypłaty osobom niepojawiającym się w pracy, zrobili jednak wyjątek dla starego redaktora naczelnego: „Codziennie przychodziła jego starsza córka (»Sonieczka« – jak ją nazywał) po te skromne kilka złotych ze skąpego codziennego dochodu”⁵².

O ostatnich chwilach „Momentu” pisał we wspomnieniu Bernard Mark, zatrudniony tam jako redaktor nocny, po wojnie dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego:

„Moment” dożył do 23 września [1939]. Była to już druga śmierć gazety. Pierwsza nastąpiła 14-go września, w przeddzień uroczystych świąt Rosz Haszana (Nowy Rok żydowski). Ze szczególną zaciętością Niemcy bombardowali centralną ulicę dzielnicy północnej, Nalewki. [...] Płonęła także kamienica naszej redakcji. Pastwą ognia padło drugie piętro, pokoje redakcji, administracji i archiwum. Spłonęła część linotypów, ale drukarnia mieszcząca się na niskim parterze ocalała. [...]

Ostatni numer wydaliśmy 23 września, w wigilię święta Dnia Pojednania, kiedy nastąpił drugi druzgocący atak powietrzny na dzielnicę żydowską. Ogień był wtedy już tak silny, że ostatnie linotypy zaczęły topnieć. [...] Starzy zecerzy stali w ponurym milczeniu cicho płacząc. Stary, popularny dziennik „Moment”, ukazujący się od r. 1910, zginął w płomieniach⁵³.

O tym, jak bardzo Cwi Pryłucki utożsamiał się z wydawaną przez siebie gazetą, świadczyć może ostatnie zanotowane zdanie wspomnień: „Gdy piszę te słowa, 11 czerwca 1941, nie wiadomo, kiedy »Der Moment« będzie mógł znów się ukazywać” (cz. II, z. X, k. 312). Pamiętniki nie zawierają ani jednego zdania dotyczącego życia w getcie – tak jakby kres edycji „Momentu” był dla jego wieloletniego redaktora faktycznym końcem historii.

Rodzina

Cwi Pryłucki poślubił w styczniu 1882 r. Pesię⁵⁴ z domu Bekelman, o której nic bliższego nie wiadomo. Mieli przynajmniej trzech synów i trzy córki. Z synów najstarszy był Nojeh, urodzony w 1882 r. w Krzemieńcu, z zawodu adwokat, a z zamiłowania – badacz języka i folkloru jidysz. Był także bardzo aktywny politycznie jako założyciel partii Fokspartaj, członek Rady Miejskiej Warszawy w 1916 r., a później poseł na Sejm w II Rzeczypospolitej. Po wybuchu wojny uciekł na Litwę, gdzie objął pionierską katedrę filologii żydowskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Po napaści Niemiec na ZSRR został aresztowany i rozstrzelany w sierpniu 1941 r.⁵⁵

W przypadku pozostałych dzieci Pryłuckiego nieznane są nawet daty urodzenia, a informacje biograficzne są dość skromne. Biograf Nojecha Pryłuckiego, Kalman

⁵² A. Zak, „Der Moment”..., s. 107.

⁵³ B. Mark, *Wspomnienia o udziale ludności żydowskiej w cywilnej obronie Warszawy*, w: *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, Warszawa 1964, s. 306.

⁵⁴ W bazie ofiar Holocaustu (Central Database of Shoah Victims' Names) prowadzonej przez Yad Vashem żona Pryłuckiego figuruje jako Pnina.

⁵⁵ Więcej o Nojechu Pryłuckim zob. K. Weiser, *Jewish People...*, *passim*.

Weiser, podaje (powołując się na relację żyjącego krewnego Pryłuckich), że średni syn, Josef, miał mieszkać w Odessie i mieć syna o imieniu Witalij⁵⁶. Jego dalsze losy są nieznane⁵⁷. Najmłodszy syn, Nachmen, okazjonalnie współpracujący z „Momentem” (cz. II, z. V, k. 176), był lekarzem, od 1932 r. mieszkał i praktykował w Białymstoku⁵⁸. Tam też miał zginąć podczas okupacji niemieckiej, lecz dokładne okoliczności jego śmierci nie są znane. Najstarsza z córek, Sara (Sonia), była właścicielką prywatnego, humanistycznego gimnazjum i liceum dla dziewcząt w międzywojennej Warszawie, którego reklamy regularnie pojawiały się na łamach „Momentu”⁵⁹. Dyrektorką była w nich jej siostra⁶⁰ Judyta (Ida), o której wiemy także, że podczas I wojny światowej założyła syjonistyczną organizację kobiecą „Ha-Tamar” (cz. II, z. IV, k. 174). Trzecia córka, Szulamit, prawdopodobnie najmłodsza spośród rodzeństwa, zmarła w 1914 r. w wieku lat 13 (na cmentarzu przy ul. Okopowej zachował się jej nagrobek)⁶¹. Wnuk Witalij (Witia) miał być jedynym członkiem rodziny ocalałym z Zagłady⁶².

W getcie

Na temat życia Pryłuckiego w getcie warszawskim mamy bardzo skąpe informacje. Według jednej z powojennych relacji⁶³ zajmował swoje przedwojenne mieszkanie przy ul. Bonifraterskiej 31, co potwierdzałyby także urwana w pół zdania notatka (w języku polskim) na odwrocie jednej z kart wspomnień: „Do Kierownictwa Dzielnicy I-szej Ż[ydowskiej] S[amopomocy] S[połecznej] w Warszawie, Muranowska 18/20. Komitet Domowy Bonifraterska 31 uprzejmie prosi o przyznanie dodatkowych bezpłatnych bb[...]” (cz. II, z. VI, k. 215).

Nie wiemy, czy oprócz pracy nad pamiętnikami Pryłucki zajmował się w getcie czymkolwiek i z czego żył. Jonas Turkow twierdzi, że rekomendował innych do otrzymywania pomocy finansowej⁶⁴. Prawdopodobnie wiek i stan zdrowia uniemożliwiał mu angażowanie się w jakiegokolwiek inne działania.

Nestorowi żydowskich dziennikarzy w Polsce udało się – jak ujęła to Rachela Auerbach – umrzeć naturalną śmiercią przed wielką akcją likwidacyjną⁶⁵. Pryłucki zmarł 21 maja 1942 r. Fakt ten został zauważony przez kilka osób z kręgów

⁵⁶ *Ibidem*, s. 280, przyp. 7.

⁵⁷ W spisach osób represjonowanych w Leningradzie w czasie tzw. wielkiej czystki figuruje niejaki Josif Germanowicz Pryłuko-Pryłucki, ur. w 1884 r. w Krzemieńcu, kierownik apteki w Leningradzie, aresztowany i rozstrzelany w 1937 r. Nie da się wykluczyć, że chodzi tu właśnie o syna Cwi Pryłuckiego. Zob. http://vizs.nlr.ru/search/lists/all/239_74.html (10.01.2015).

⁵⁸ Zob. hasło *Pryłucki, Nachmen*, w: *Leksikon fun der najer jidiszer literatur...*, t. 7, kol. 223.

⁵⁹ Zob. np. „Der Moment”, 19 VIII 1930, s. 1.

⁶⁰ Zob. *Der direktoren-krajz fun di idisze mitel-szulen in Warsze*, „Hajnt”, 7 VI 1938, s. 1.

⁶¹ Zob. nekrologi w „Der Moment”, 8 VI 1914, s. 1.

⁶² I. Bornstein, *Di wegn welche men hot noch biz ict niszt gewust*, „Dos Naje Lebn”, 30 VIII 1946, s. 7.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ J. Turkow, *C’était ainsi. 1939–1943 la vie dans le ghetto de Varsovie*, Paris 1995, s. 72.

⁶⁵ R. Auerbach, *Bajm lectn weg*, Tel Awiw 1977, s. 24.

dziennikarsko-literackich. Odnotowała go „Gazeta Żydowska”, która zamieściła też krótką biografię zmarłego, zakończoną słowami:

Redaktor Cwi Pryłucki był Żydem o gorącym sercu żydowskim, wszystko co żydowskie interesowało go żywo, każda pożyteczna inicjatywa znajdowała jego poparcie. [...] Człowiek o szerokich horyzontach i wielkiej uczynności, popierał szczególnie młodych adeptów sztuki pisarskiej i otwierał im drogę do wielkiej nieraz kariery. Nigdy nie zniżał się do ówczesnego poziomu walk partyjnych. Posiadał prawdziwą kulturę dziennikarską w lepszym tego słowa znaczeniu⁶⁶.

Pogrzeb Cwi Pryłuckiego odbył się na cmentarzu przy Okopowej. Zdaniem Sz. Szajnkintera, był skromny i cichy⁶⁷. Nieco więcej szczegółów zanotował Perec Opoczyński:

Pogrzeb odbył się w pierwszy dzień Szawuot. Chazan Hirszman wraz z chórem odśpiewał właściwe wersety Psalmów i nad otwartym grobem wypowiedział kilka słów na temat święta. Więcej nie mówił z powodu nowego zarządzenia, wedle którego nie wolno mu publicznie przemawiać bez uprzedniego dostarczenia odpowiedniemu urzędowi tłumaczenia na żydowski [...]. Na pogrzeb przybyła garstka żydowskich pisarzy i byłych działaczy⁶⁸.

Grobu, który według Jonasa Turkowa miał się znajdować w alei głównej⁶⁹, po wojnie nie odnaleziono.

Los Cwi Pryłuckiego wydaje się typowy dla weteranów wielkonakładowej żydowskiej prasy masowej z początku XX w. Pamięć o tych, którzy przez całe dziesięciolecia kształtowali opinie żydowskich mas, poszerzali ich horyzonty, uczyli widzieć i rozumieć świat poza granicami własnego miasteczka czy miasta – odeszła razem z ich wiernymi czytelnikami.

Wspomnienia Cwi Pryłuckiego w dużej mierze podzieliły los swego twórcy. Jako że nie dotyczyły okupacji niemieckiej, nie znalazły się w kręgu zainteresowań badaczy Zagłady, a to oni głównie korzystali z materiałów zgromadzonych w Archiwum Ringelbluma⁷⁰. Jako pierwszy zainteresował się nimi Marian Fuks, zbierający w latach 70. XX w. materiały do monografii o prasie żydowskiej w Warszawie⁷¹; to z jego

⁶⁶ Zmarł redaktor Cwi Pryłucki, „Gazeta Żydowska”, 27 V 1942, s. 2.

⁶⁷ S. Szajnkinder, *op. cit.*

⁶⁸ P. Opoczyński, *Warszawer geto-chronik – maj 1942*, k. 11–12, tłum. M. Polit, w: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 31 [w przygotowaniu].

⁶⁹ J. Turkow, *op. cit.*, s. 373.

⁷⁰ W getcie najpewniej wiadano, że Pryłucki spisuje pamiętniki. Wzmianka o nich pojawia się w przywoływanym już artykule Icchoka Bornsteina (zob. wyżej, przyp. 62) z 1946 r., czyli na cztery lata przed odnalezieniem II części Archiwum Ringelbluma.

⁷¹ M. Fuks, *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa 1979, s. 131, przyp. 13.

inicjatywy w 1983 r. publikowano je w odcinkach na łamach „Folks-Sztyme”⁷². Nie było to jednak wydanie kompletne – pominięto w nim wszystkie dopiski i uzupełnienia znajdujące się na luźnych kartkach. Na pamiątki Pryłuckiego seniora powołuje się kilkakrotnie kanadyjski badacz Kalman Weiser w swojej znakomitej biografii Nojeha Pryłuckiego, ale ze względów oczywistych nie były one w centrum jego zainteresowań⁷³. Jedyna istniejąca (i, dodajmy, bardzo kompetentna) analiza tych wspomnień wyszła spod pióra izraelskiego jidyszysty Nathana Cohena⁷⁴. Jednak opublikowana tylko po hebrajsku i w dodatku w tomie zbiorowym, jest praktycznie niedostępna przeciętnemu polskiemu czytelnikowi. Stąd też niniejsze wydanie jest pierwszą pełną edycją wspomnień Cwi Pryłuckiego; dołożono wszelkich starań, by były one zrozumiałe także dla niespecjalistów.

Wspomnienia Pryłuckiego zachowały się w oryginale, spisane odręcznie w dwunastu zeszytach, niestety nie w komplecie. W Archiwum Ringelbluma znajduje się zeszyt nr VI z części I i zeszyty nr I–X z części II. Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach zaginęła reszta materiałów. Ocalałe zeszyty odnaleziono w II części Archiwum, co pozwala domniemywać, że przekazano je do rąk pracowników Oneg Szabat dość późno – być może już wtedy były zdekompletowane? Każdy z zachowanych zeszytów, zapisanych atramentem (niektóre noszą nadruk „Prywatne Gimnazjum Żeńskie S. Pryłuckiej [Warszawa] Długa 29. Zeszyt..., Uczennicy [s] kl. Rok szkolny 1936/37 [lub] 1938/39”), opatrzone jest numerem porządkowym (np. „Część II Zeszyt IV”) w języku polskim. Układ tekstu jest chronologiczny i ciągły – kolejny zeszyt zaczyna się tam, gdzie skończył się poprzedni (niekiedy w pół zdania), z zachowaniem ciągłej numeracji stron – przy czym każda z części paginowana jest osobno, zatem część I kończy się na k. 414, a część II zaczyna się od k. 1. W obrębie obu części występuje dodatkowy podział tekstu na rozdziały.

Tekst nosi wyraźne ślady przerabiania. Cwi Pryłucki nie pisał go własnoręcznie, lecz dyktował córce, a być może obu córkom⁷⁵, gdyż w tekście dominują dwa różne charaktery pisma⁷⁶. Sz. Szejnkinder zapisał w dzienniku: „Jego oczy nie widziały straszliwych ruin Warszawy, żydowskiej Warszawy. Jego oczy nie widziały wypalonego

⁷² Wspomnienia drukowano na łamach „Folks-Sztyme” pt. *Majne zichrojnes* (Moje wspomnienia) od nr. 49 z 25–31 XII 1982 do nr. 39 z 8 X 1983.

⁷³ K. Weiser, *Jewish People...*

⁷⁴ N. Cohen, *Zichronot Cwi Prylucky. Teuda merateket le-cheker itonut jidisz be-Warsza*, w: *Mi-Wilna le-Jeruzalaim. Mechkarim be-toldotejhem we-tarbutam szel jehudej mizrach ejropa, mugszim le-profesor Szmuel Werses*, red. D. Assaf et al., Jeruzalaim 2002, s. 385–402.

⁷⁵ K. Weiser (*idem*, *Jewish People...*, s. 280, przyp. 7), powołując się na rozmowę z krewnym Pryłuckich, identyfikuje córkę spisującą wspomnienia jako Sarę. Szejnkinder w swoim gettowym dzienniku twierdzi, że była to Ida (S. Szejnkinder, *op. cit.*). Bernard Mark (*idem*, *Di umgekumene szrajber fun di getos un lagern un zejere werk*, Warsze 1954, s. 55) nie precyzuje, o którą z córek chodzi.

⁷⁶ W zeszytach dominują dwa charaktery pisma – jak gdyby wspomnienia były spisywane i ewentualnie także przepisywane stale przez dwie te same osoby. Por. np. cz. II, z. II, k. 57 i początek następnego zapisu na tej samej karcie, datowany 23 czerwca 1940 r. Okazjonalnie pojawia się także trzecia ręka, która wpisała cytat z „Momentu” z listopada 1917 r. (zob. cz. II, z. V, k. 193–195).

budynku »Momentu« przy Nalewkach 38⁷⁷, z czego można wnosić, że Pryłucki mógł przed wojną stracić wzrok lub też miał z nim poważne problemy (choć w pamiętnikach brak o tym wzmianki). Hipoteza taka tłumaczyłaby fakt dyktowania pamiętników osobie trzeciej (w tej kwestii zachowane świadectwa są zgodne). Wydaje się również, że tekst pamiętników był przepisywany więcej niż raz, ponieważ niektóre fragmenty się powtarzają (dotyczy to np. wrażeń Pryłuckiego z Finlandii, powtórzonych w cz. II, z. I, k. 54–56 i w cz. II, z. II, k. 53–56). Najlepiej widać to na przykładzie fragmentu zawierającego historię przyjazdu do Warszawy z koncesją, a spisane go na pięciu osobnych kartach z zeszytu o innym formacie. Wydawca zdecydował się umieścić ten fragment w aneksie, aby dać czytelnikom niejako możliwość zajrzenia „za kulisy” powstawania pamiętników. Nie wiemy, czy wprowadzane zmiany były konsultowane z Pryłuckim, czy też wynikały z inicjatywy własnej kopisty (a może kopistów?). Być może w ogóle wersja najbardziej kompletna, przyjęta za podstawę tłumaczenia, jest *de facto* brudnopisem, który – w zamierzeniu autora – miał zostać później przedręgowany. Charakter i częstotliwość poprawek i uzupełnień raczej wyklucza możliwość robienia kopii przez członków grupy „Oneg Szabat” po przekazaniu pamiętników do Archiwum.

Z zachowanych dat dziennych na marginesach można odtworzyć rytm pracy nad pamiętnikami. Wydaje się, że każdorazowo, przystępując do pracy, odczytywano najpierw to, co zostało zapisane podczas wcześniejszej „sesji”, po czym Pryłucki dyktował do niej poprawki i uzupełnienia, zanim przechodził do kolejnego wątku. Owe poprawki i uzupełnienia czasami również są datowane, a ponieważ w niniejszej edycji wstawiono je w odpowiednie miejsca, stąd niektóre daty się powtarzają lub też pojawiają się niechronologicznie. Najwcześniejsza data to 4 maja 1940 r. Analiza dat sugeruje, że praca nad wspomnieniami przez większość czasu postępowała regularnie, z reguły co drugi lub trzeci dzień, czasami nawet codziennie. Z drugiej strony, niektóre dłuższe fragmenty pozbawione są dat w ogóle, nie ma także ani jednej daty z grudnia 1940 r. i tylko jedna ze stycznia 1941 r. Trudno stwierdzić, czy osoba spisująca relację nie zawsze pamiętała o zanotowaniu daty, czy też może Pryłucki przerywał czasami dyktowanie pamiętników na całe dni, a nawet tygodnie. Najpóźniejsza data, pojawiająca się bezpośrednio w tekście, w ostatnim zdaniu pamiętników, to 11 czerwca 1941 r. (warto zauważyć, że ten ostatni zapis powstał na prawie rok przed śmiercią autora).

Poprawki i uzupełnienia są naniesione bezpośrednio na tekst lub – w przypadku dłuższych fragmentów – spisywane albo na rewersie, albo na osobnej kartce, z adnotacją, w którym miejscu tekstu głównego powinny się znaleźć. O ile same wspomnienia zostały podyktowane w języku żydowskim, o tyle owe adnotacje (np. „część dalsza dopisku do str. 173”) są zawsze po polsku. Po polsku zanotowano także w kilku miejscach (zwłaszcza na okładkach poszczególnych zeszytów) nazwiska osób pojawiających się we wspomnieniach – prawdopodobnie były to notatki dla pamięci, wykaz tematów do omówienia, o których nie należało zapomnieć. Warto zauważyć, że język pamiętników to standardowy żydowski język literacki, a zarazem język doświadczonego redaktora – widać w nim podobieństwo do wcześniejszych tekstów Pryłuckiego, publikowanych np. w „Momencie”. Z drugiej strony, dopiski w języku polskim wskazują na rękę

⁷⁷ S. Szejnkinder, *op. cit.*

(lub ręce) wyćwiczoną w pisaniu kaligraficznie po polsku, co pozwala mniemać, że osoba (bądź osoby) spisujące wspomnienia były doskonale dwujęzyczne.

Zachowane zeszyty obejmują lata 1905–1939. Akcja rozpoczyna się w chwili, gdy Cwi Pryłucki, otrzymawszy w Petersburgu koncesję na wydawanie żydowskiego dziennika, przenosi się do Warszawy, po czym rozwija się dalej chronologicznie, aż do wybuchu II wojny światowej. Pryłucki omawia kolejne inicjatywy prasowe, w których brał udział: „Der Weg” (cz. II, z. I, k. 13 i n.), „Unzer Leben” (cz. II, z. II, k. 59 i n.) i, przede wszystkim, swoje *opus vitae*, czyli „Der Moment” (*passim*, poczynając od cz. II, z. II, k. 72 i n.). Bardzo dużo uwagi poświęcono ruchowi syjonistycznemu i osadnictwu żydowskiemu w Palestynie (np. cz. II, z. VII, k. 231–237); autor często wspomina przy tym własną działalność publicystyczną (np. cz. II, z. IX, k. 266). Pod koniec wspomnień dużo miejsca poświęcono Włodzimierzowi Żabotyńskiemu i przejściu „Momentu” przez rewizjonistów (cz. II, z. IX, k. 283 i n.).

Spośród mnóstwa postaci przewijających się na kartach pamiętników niektóre przedstawione są bardzo szczegółowo. Dotyczy to zwłaszcza bliskich autorowi ludzi, jak dr Tuwia Hindes (cz. II, z. VI, k. 209 – z. VII, k. 218) czy Szymon An-ski (cz. II, z. VII, k. 218–220). Uderza natomiast brak informacji o życiu prywatnym autora, jak choćby o śmierci córki Szulamit w 1914 r. Co prawda, dość często wspomniany jest syn Nojech, kilkakrotnie także młodszy Nachmen i jeden raz córka Judyta – ale tylko wtedy, gdy ich aktywność zazębia się z działalnością ojca. Być może informacje dotyczące życia prywatnego znajdowały się w zeszytach, które zaginęły, może być jednak i tak, że fakt dyktowania pamiętników bliskim osobom z rodziny działał jak swoista autocenzura.

Pamiętniki Cwi Pryłuckiego, których rękopis, w porównaniu z innymi dokumentami z Archiwum Ringelbluma, nie sprawiał problemów w odczytaniu, stanowiły jednak spore wyzwanie edytorskie z uwagi na rozległość kontaktów i zainteresowań ich autora, który obracał się z równą swadą w Petersburgu, Marienbadzie, Wiedniu czy Warszawie. Dziękuję prof. dr. hab. Tadeuszowi Epszteinowi i dr Eleonorze Bergman za pomocne rady i wskazówki. Dziękuję tłumaczce, dr Agacie Kondrat, za znakomitą współpracę i przygotowanie przekładu, który jest podstawą niniejszej edycji. Kilkumiesięczna praca nad aparatem naukowym tekstu była możliwa dzięki życzliwej pomocy wielu osób, które bezinteresownie dzieliły się posiadaną wiedzą lub pomagały w dotarciu do źródeł niedostępnych w Warszawie. Spośród nich szczególne podziękowania zechcą przyjąć Jürgen Hensel, Audrey Kichelewski, Grzegorz Krzywiec, Gennady Kulikov, Anna Landau-Czajka, Marta Łukaszewicz, Judith Rubanovsky-Paz, Karolina Szymaniak, Monika Tuszewicka oraz Kalman Weiser.